

RECENZJA

WAWRZECKI DO KWADRATU



JAKUB
PANEK

GAZETA WYBORCZA

W Teatrze Kwadrat można oglądać zabawnie zrealizowane „Kłamstewka”, reżyserski debiut Pawła Wawrzeckiego, który gra też główną rolę.

W repertuarze Kwadratu od lat są farsy i komedie bijące rekordy popularności na Broadwayu czy West Endzie. To na scenie przy ul. Marszałkowskiej pokazywano takie hity jak „Mayday”, „Mayday 2” czy „Perfect Day”. Premierą otwierającą sezon 2016/2017 są „Kłamstewka”. Autorem sztuki jest Joe DiPietro, twórca nagradzanego musicalu „Memphis” czy granej przez 12 lat na off-Broadwayu komedii „I Love You, You’re Perfect, Now Change” (ponad 5 tys. przedstawień). Po tekst

Amerikanina sięgnął związany z Kwadratem od 1979 r. Paweł Wawrzecki. Aktor ma na koncie kilkadziesiąt ról teatralnych i filmowych. Popularność przyniosły mu jednak seriale telewizyjne: „Matki, żony i kochanki”, „Złotopolscy”, „Graczkowie”, „Daleko od noszy”. Teraz debiutuje jako reżyser. Jak wyszło?

„Kłamstewka” to 90-minutowa komedia obyczajowa na czterech aktorów. Po raz pierwszy została zaprezentowana w 2013 r. w George Street Playhouse w New Jersey. Potem trafiła na off-Broadway. Historia na pierwszy rzut oka wydaje się prosta, ale z każdą sceną wchodzimy na kolejne, coraz bardziej intrygujące poziomy fabuły.

Pierwsza scena rozgrywa się w szatni klubu tenisowego. Jesteśmy świadkami rozmowy ojca Williama (Paweł Wawrzecki) z synem Billym (Paweł Małaszyński). Okazuje się, że żonaty syn ma romans z 23-letnią instruktorką fitnessu. William

nie jest zachwycony postępowaniem Billy’ego, ale obiecuje dotrzymać tajemnicy. Plan skutecznie rujnuje dociekliwa matka Alice (Ewa Kasprzyk). Dowiadując się o problemach rodzinnych syna, postanawia zorganizować spotkanie przy kawie. Sprawa się komplikuje - by uratować młode małżeństwo, matka po latach wyjawia historię swojego romansu.

**Oglądamy
nie tylko potyczkę
dwóch par,
ale przede
wszystkim starcie
dwóch aktorskich
pokoleń.
Wygrywają
Paweł Wawrzecki
i Ewa Kasprzyk**

Oglądamy nie tylko potyczkę dwóch par, ale przede wszystkim starcie dwóch aktorskich pokoleń. Postaci stworzone przez Ewę Kasprzyk i Pawła Wawrzeckiego są wiarygodne, dają przyjemność oglądania doświadczenia i profesjonalizmu na scenie. W sztuce DiPietro emocje dostarczane są falami - to poprzez arcyśmiesznie rozegrane potyczki słowne, to znów za pomocą obyczajowej opowieści o problemach w związkach, o szczerości i relacjach międzyludzkich. O tym, czy, kiedy i jak bardzo wolno okłamywać bliskie osoby.

Po drugiej stronie ringu oglądamy młodszą parę aktorską, trzon zespołu Teatru Kwadrat - Pawła Małaszyńskiego i Martę Żmudę-Trzebiatowską. Mam spore zastrzeżenia do ich gry. Małaszyński, znany z serialu „Magda M.”, gra, jakby wciąż był na planie telewizyjnym i czekał na kolejną przerwę kawową. Niestety, Żmuda-Trzebiatowska, jego sceniczna żona, gra jesz-

cze gorzej. Bez refleksji pędzi przez kartki scenariusza, ani wzrusza, ani śmieje się.

Teatr Kwadrat od niedawna zaprasza widzów do wyremontowanej siedziby przy ul. Marszałkowskiej. Do jego nowoczesnej, klimatyzowanej i wystylizowanej na wnętrze statku kosmicznego widowni pasuje scenografia Wojciecha Stefaniaka. Widać w niej dbałość o każdy szczegół wystroju wnętrza. Mimo że akcja rozgrywa się tylko w trzech przestrzeniach - szatni klubu tenisowego, samochodzie i mieszkaniu - scenografia nie zostawia poczucia niedosytu.

„Kłamstewka” Joego DiPietro to udany debiut reżyserski Wawrzeckiego. Aż szkoda, że tyle lat na niego czekaliśmy.

Wzorując się na angielskich teatrach, Kwadrat umieścił „Kłamstewka” w repertuarze na półtora miesiąca przed oficjalną premierą. Tę zaplanowano na 24 września. ●